Nr. 46. **Warszawa, Poniedziałek dnia 13 (25) Lutego 1889 roku.** **Rok 7.**

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 58
Zachód słońca o g. 5 m. 30

Długość dnia g. 10 m. 32
Przybyło dnia g. 2 m. 58

Poniedziałek 25 Lutego

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Sygfryda B.
Wtorek	Aleksandra B. M.
Sroda	Leandra Bisk. W.
Czwartek	Romana Opata.
Piątek	Albina B. W.
Sobota	Heleny Cesarzowej
Niedz.	Kunegundy Ces.

Z powodu cudownego ocalenia życia Ich Cesarskich Mości i Najjaśniejszych Dzieci podczas rozbicia się Cesarskiego pociągu w dniu 17 (29) października r. z., mieszkańcy gminy Osięciny, powiatu Nieszawskiego, zakupili dla szkół miejskich w Osięcinach i Kościelnej wsi, obrazy Matki Bozkiej z odpowiedniemi napisami, kosztem po 10 rubli każdy; niezależnie od tego postanowiono wyasygnować z funduszów gminnych rs. 5, oraz dołączyć rs. 2 kop. 8 z ofiar dobrowolnych, celem odprawienia dziękczynnych nabożeństw w dwóch kościołach parafialnych. Włościanie gminy Radziejewa tegoż powiatu, na zebraniu gminnem, postanowili wyasygnować rs. 15, dla dołączenia do funduszu zbieranego na budowę cerkwi, jaka ma być wzniesioną w miejscu rozbicia się Cesarkiego pociągu. (Warsz. Dniew.)

Wiadomości Kościelne.

Jutro o godzinie 10-ej rano, w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, przed ołtarzem św. Antoniego, odprawioną zostanie solenna na Jego cześć wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Z chwili bieżącej.

Nowy gabinet francuzki z p. Tirardem na czele, przy ministrze spraw zagranicznych w osobie p. Spullera, składa się prawie wyłącznie z oportunistów.

Wprawdzie wywrócić oni zdołali gabinet Floqueta, lecz wielkie pytanie, czy sami zdołają się dłużej utrzymać, bo mają przeciw sobie stronnictwa radykalistów, monarchistów i bulanżystów.

Przy pierwszej więc sposobności mogą się potknąć i przewrócić—o niedającą się przeskoczyć przeszkodę.

Długiego żywota nie przypisują nowemu gabinetowi, jakkolwiek przyjaciele jego łudzą się, że powstał on w warunkach dla siebie pomyślnych,—bo urodził się pod „znakiem wystawy".

Zapewne przy zbliżającem się w maju otwarciu popisu międzynarodowego w Paryżu, namiętności stronnicze poniekąd na czas pewien uspokoją się i francuzi z właściwym im pociągiem do chełpliwości narodowej, zabiegi swe zwrócą do urządzenia odpowiedniego *mise en scene* dla wystawy, lecz wszystko to nie uratuje gabinetu na długo.

Poważny „Journal des Débats" słuszną czyni w tym względzie uwagę:

„Z góry wiemy—pisze organ pomieniony — czem będzie gabinet Tirarda. Dalszy to ciąg będzie tej polityki, której obecnie oglądamy owoce, przeciąganie do nieskończoności dzisiejszego „status quo", zupełna bezczynność. Na cuda się liczy, ma się nadzieje, że wszystko jakoś samo przez się będzie. Wystawie przypisują właściwości nadzwyczajne, sądząc, że ona sama wyciągnie rząd z kłopotu.

„Spodziewają się, że w ciągu ośmiu miesięcy naród francuzki bardziej oprzytomnieje i odwróci się od tych ideałów, które go obecnie zachwycają.

„Tymczasem w ciągu ośmiu miesięcy opinia publiczna będzie bardziej zrozpaczona, niż dziś.

„Bulanżyzm pozyska liczniejsze, niż dotąd zdobycze. Wszak ostatnie przesilenie ministeryalne, dowiodło najoczywiściej zupełnej niemocy. To wszystko składa się na korzyść wrogów rzeczypospolitej.

„Wystawa, o którą daleko więcej robią hałasu w Paryżu, niż na prowincyi, zyskuje niejedno rozczarowanie i gorycz.

„Dziś pracuje się wiele dla przygotowania wystawy, później pracować się będzie mniej.

„Produkcya, obecnie podniecona i okolicznościowo ruchliwsza, uledz musi po wystawie pewnemu zastajowi. Położenie przeto stanie się z każdym dniem gorsze i jeśli dziś mu się nie zaradzi, za ośm miesięcy będzie już zapóźno".

Ale jak się ma zaradzić, „Journal des Débats" nie mówi — i nic dziwnego, bo wynaleźć taki sposób trudno, niezmiernie trudno. Dziennik tylko zwraca uwagę na potrzebę, która istotnie jest naglącą. Rzecz już gabinetu, ażeby środki odpowiednie przedsięwziął.

Po stronie p. Tiszy, tak poniewieranego w Peszcie przez węgrów, opowiada się „Nord Allgemeine Zeitung" czyli inaczej sam Bismarck.

Kanclerzowi i rządowi berlińskiemu, zdaje się bardzo niepodobać owo ujawniające się w Węgrzech nieprzychylne usposobienie dla Niemiec.

Wspomniany ten organ kanclerski, wychwala wielce p. Tiszę, nazywa go takim kierownikiem dążności narodowych i przedstawicielem praw narodu, jakiego lepszego Węgry mieć nie mogą. Opozycyi zaś czyni zarzut, iż chce prześcignąć szowinizm francuzki.

Zachwyty takie są chyba dla p. Tiszy tylko niedźwiedzią przysługą, gdyż jako pochodzące ze źródła niemieckiego, Węgrom niemiłego, przysporzyć mu popularności nie tylko nie mogą, ale nawet ściągają nań jeszcze większą niechęć.

Na porządek dzienny rozpraw w par-

65

Wielki Los

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy.)

Rzekłszy to, wybiegł na ulicę i wkrótce powrócił z tabelą w ręku, ale z miną bardzo osowiałą.

— No cóż?—zawołali wszyscy chórem oprócz Couvreura.

— Nic moje dzieci! — Ani grosza... a smutne to tem bardziej, że gdybym zamiast dwóch moich biletów, kupił dwa następne, byłbym wygrał pięćkroć sto tysięcy franków.

— Pomiędzy mną a wielkim losem jest tylko jeden bilet.

— Jaki miałeś numer? — zapytał Fremy.

— 7,979,996 i 7,979,997.

— A na jaki numer wyszła główna wygrana?

— Siedem milionów dziewięćset siedemdziesiąt dziewięć tysięcy dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć!

Adryan posłyszawszy wymieniony numer, skoczył jak waryat.

— Co?... co ty powiadasz?—krzyknął przyskakując do Jakóba Levand.— Jakto to Nr. 7,979,999, wygrał los wielki?

— A no wygrał, mój stary!... Patrzaj...

I młody człowiek wskazał palcem na tabelę wygranych.

— Boże mój... Boże wielki!... więc to prawda!... — wykrzyknął Adryan, drżący jak w febrze.

— Czyby on przypadkiem wygrał?— mrukuął Fremy.

Couvreur o mało nie zemdlał.

— Co mu jest? co mu się stało?— zawołało kilka głosów.

XXXVII.

— O! moi przyjaciel jaki żem ja szczęśliwy! — wrzeszczał Adryan, jak w gorączce.—Doprawdy, że mogę oszaleć!—Nie podpisze tego przeklętego kontraktu!... Nie wyjdzie za tego łotra! Ja ocalę aniołal...

I wypadł jak szalony, potrącając zdziwionych garsonów, którzy się znaleźli na drodze.

* * *

Placyd Joubert najpewniejszy, że bilet legowany Klarze Gervais przez Estivala nie istnieje od dawna i, że z tej strony nie zagrażało mu żadne niebezpieczeństwo, spał doskonale tej nocy.

Nazajutrz zjadł smacznie u siebie śniadanie, wziął powóz, kazał się zawieźć do pałacu Przemysłu i wszedł do biura loteryi.

Natłok był ogromny.

Wygrywający zgłaszali się po odbiór wygranych.

Joubert zbliżył się do jednego z woźnych.

— Pragnę się widzieć z panem dyrektorem—powiedział.

— W interesie osobistym?—zapytał woźny.

— W interesie loteryjnym.

— Pełno osób już czeka.

— Ofiaruję dwadzieścia franków, jeżeli mnie pan zaraz zaprowadzisz...

— Służę...

I woźny przeprowadził nowo przybyłego przez korytarz i otworzył przed nim drzwi do gabinetu dyrektora.

— Panie dyrektorze—przemówił Joubert z ukłonem — wybacz jeżeli przeszkodziłem... Wizyta moja będzie bardzo krótką, ale bardzo dla mnie ważną... Przychodzę prosić pana o polecenie wypłacenia mi pięć kroć sto tysięcy franków...

— Więc to pan wygrał los główny?... wykrzyknął dyrektor.

— Tak panie dyrektorze, jeżeli prawdą jest to co utrzymuje tbela, czyli jeżeli główny los wyszedł rzeczywiście na Nr. 7,979,999.

— Najzupełniejsza prawda.

— Oto mój dowód — rzekł Placyd z największym spokojem, wyjmując z pugilaresu bilet i składając go dyrektorowi.

— I wcale pana nie wzrusza taka wygrana?...

— A cóż mam robić?

— Pół miliona, toć to fortuna...

— Nie dla mnie, ja jestem i bez tego bardzo bogaty... Bądź pan łaskaw kazać sprawdzić jaknajprędzej... bo mi się śpieszy... mam liczne interesa...

— Sprawdzenie będzie krótkie.

Dyrektor powiedziawszy to, zwrócił się do jednego z urzędników i kazał sobie podać księgę z numerami porządkowemi.

Regestra posługujące do sprawdzeń,

lamencie niemieckim, który na początku marca zgromadzi się na narady, wejdzie wniosek rządu, o potrzebie uchwalenia znacznego kredytu na powiększenie artyleryi.

Według projektu, w każdym pułku dodane być mają po dwie nowe bateryе.

Kronika polityczna.

Anglia. Ministeryalny „Morning Post“ pisze: „Wolno sądzić, że Gibraltar w ciężkie działa nie jest lepiej zaopatrzonym od większej części naszej floty. Skutek działania pocisków wybuchowych na umocnienia forteczne, będzie mógł być ocenionym dopiero po doświadczeniach przyszłej wielkiej wojny. Większość państw kontynentalnych skłaniać się zdaje do mniemania, że stosunkowo nowe nawet twierdze wobec nowych wynalazków, są przestarzałe. Wypada więc koniecznie wzmocnić obronę Gibraltaru, jeżeli ma on wytrzymać nowożytne bombardowanie. Zwróciliśmy już w swoim czasie uwagę na tę okoliczność, że Gibraltar nie jest już w stanie wzbronić wstępu na morze Śródziemne. Prędzej mógłby to uczynić Tanger, gdyby był silnie obwarowanym. Pominąwszy wzgląd ten, że Anglia może zrzec się tej twierdzy, którąby zaraz inne jakie zajęło państwo, nadmienić należy, że, o ile Gibraltar z jednej strony stracił na znaczeniu, o tyle zyskał na wartości z drugiej. Szkoda wielka, że nie posiada doków, ponieważ ważne bitwy morskie, według wszelkiego prawdopodobieństwa i na przyszłość staczane będą w bliskości wejścia na morze Śródziemne. Na punkt ten zwrócono już uwagę rządu, admiralicya zaś uznała jego doniosłość. Na tem jednak, jak na teraz, wszystko się skończyło. Nie obliczone jest znaczenie Gibraltaru jako składu węgli kamiennych. Rzeczą wydaje się niewątpliwie pewną, że w każdej przyszłej wojnie, Anglia nadzwyczaj silną flotę utrzymywać będzie na morzu Śródziemnem. Wszakże flota, bez dostatecznych zapasów węgli kamiennych jest dziś bezsilną, a to powód, dla którego zarówno Gibraltar jak i Malta, powinny być uczynione niezdobytemi.“

* Królewska mowa tronowa określa stosunki z państwami zagranicznemi jako przyjazne. Dalej wspomina o zajściach w Egipcie i wyraża nadzieję, że rozruchy w pobliżu Suakimu się nie powtórzą. Nieustanne wydatki, jakie inne mocarstwa robią na przygotowania wojenne, uczyniły koniecznem powiększenie dotychczasowych środków bezpieczeństwa, przedsiębranych dla obrony wybrzeża angielskiego i handlu Anglii. Rady, któremi kierują się inne mocarstwa i które rozporządzają ich olbrzymiemi siłami wojennemi, dowodzą obecnie wyjątkowo usposobienia przyjaźnego dla Anglii. Królowa dodaje wszakże, iż nie ma prawa przypuszczać, że możliwość zmiany tego stanu jest absolutnie wyłączona.

* W ciągu rozpraw nad adresem (w odpowiedzi na mowę tronową) w Izbie lordów oświadczył margr. Salisbury, że o blokadzie brzegów Afryki wschodniej dla tego mowa tronowa nie wspomniała, iż od czasu zamknięcia sesyi poprzedniej, nic tam szczególnego nie zaszło. Blokada, o ile ministrowi wiadomo, wywiera się z powodzeniem: nie tylko, że pojmano kilka okrętów z niewolnikami, lecz handlarze tego towaru rzadko się już puszczać na morze odważają. Anglia uzyskała od sułtana zanzybarskiego upoważnienie dla admirałów obu flot sprawowania policyi na wodach w promieniu lądowym wysp Pemba i Zanzybar, do tego władzcy dotąd należących, a więc rewizyi i konfiskowania statków niewolniczych na tych wodach. Walka zresztą z handlarzami niewolnictwem długa będzie i trudna: gdyż arabowie z rozboju tego żyjący wszelkie wytężą siły, aby zniweczenia swego przemysłu nie dopuścić.

Co się tycze archipelagu Samoa, spodziewa się minister, że dotycząca korespondencya wkrótce Izbie złożoną zostanie; sądzi więc, iż lepiej będzie rozprawy nad tym przedmiotem do owej chwili odłożyć. Konferencya w Waszyngtonie zerwaną nie została, lecz z powodu różnicy zdań odroczoną; wznowi się ona obecnie. Niewątpliwie, że są trudności na archipelagu Samoa. Swojski tam rząd nie może się o własnych siłach utrzymać; usiłowania zaś podparcia go przez układ między trzema równej potęgi państwami nie powiodły się; bo rzadko między trzema równemi potęgami do jednomyślności przyjść może. To też zakus pogodzenia wymagań porządku publicznego z różnemi prawami, jakie sobie trzy mocarstwa windykują, bezowocnym się okazał, a pomimo to ma minister nadzieję, że się sprawa załatwi. Anglia bowiem żadnego w niej nie ma innego interesu, prócz przywrócenia pokoju i zabezpieczenia handlu. Wieści, jakoby miała zamiar opanowania archipelagu, lub jakowej onego części, sensu nie mają. W końcu bronił margr. Salisbury polityki rządu względem Irlandyi.

Adres uchwalony został jednomyślnie.

W Izbie Gmin oznajmił jej rządowy kierownik Pierwszy Lord Izby Skarbowej Smith, że posiadanie Suakinu jest dziś dla bezpieczeństwa Egiptu koniecznie potrzebne, i Rząd nie może doradzać Kedywowi, żeby to stanowisko opuścił. Względem wysp Samoa upewnił rząd Rzeszy Niemieckiej, że w żadnej mierze praw W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych A. P. naruszać nie zamyśla. Dalej oświadczył Minister, że lubo zachowanie się wszystkich państw europejskich względem Anglii jest przyjacielskie, ma sobie atoli Rząd za obowiązek, bacząc na wzmożenie uzbrojeń po stronie innych mocarstw, przedsięwziąć środki ostrożności dla zabezpieczenia brzegów krajowych. Dep. Morley (Naczelny Sekretarz do spraw irlandzkich za poprzedniego ministeryum) zapowiedział poprawkę w adresie odpowiadającym na mowę tronową, w której wyraża się surowa nagana postępowania rządu w Irlandyi, i wymagane są takie kroki, któreby zadowoliły irlandzką ludność, a rzeczywiste zjednoczenie Irlandyi z W. Brytanią zapewniły. Podsekretarz stanu do spraw zagranicznych, sir Jakób Fergusson oświadczył, że rząd nie może brać na siebie żadnej odpowiedzialności za stacye handlowe i missyjne nad jeziorem Nyassa i w Afryce środkowej; protestować jednak będzie przeciw zakusom zamknięcia żeglugi na rzece Zambezi ze strony Portugalii. Rozprawy nad adresem odroczono.

* Gladstone powrócił do Londynu. W komisyi Parnella odczytano wiadomości przesyłane przez Fenianina Davisa do Pigott'a. Według nich Parnell i inni przywódcy stronnictwa irlandzkiego, odbyli w r. 1881-ym w Paryżu konferencyę, na której postanowili przedsięwziąć represalia przeciw rządowi brytańskiemu. Po zaaresztowaniu Parnella, Invincible, Tynan i Byrne wysłani zostali do Cannes, aby ks. Walii i Gladstone'a zamordować podczas karnawału; nie przedsięwzięli oni jednak w tym celu żadnych kroków. Następnie przesłuchiwano Pigott'a.

Włochy. W izbie deputowanych Compans zainterpelował prezesa ministrów i ministra wojny, co do urzędowego toastu jaki niedawno wygłosił jenerał dowodzący korpusem neapolitańskim na cześć dowódcy eskadry niemieckiej. Mówca utrzymuje, iż niektóre dzienniki przypisały jenerałowi Avogadro następujące słowa: „Armia włoska w razie niebezpieczeństwa okaże się godną sprzymierzonej armii niemieckiej, przeciw wspólnemu wrogowi“. Mówca ceni zbyt wysoko jenerała Avogadro, aby miał wierzyć, iż on to powiedział, w każdym razie jednak zapytuje prezesa ministrów ile jest prawdy w tem, co podały dzienniki i jakie znaczenie rząd jej przypisuje; nadto jakie zamierza przedsięwziąć środki, aby swoje własne stanowisko w tej kwestyi usprawiedliwić. Crispi odparł, iż słowa przypisane przez dzienniki jenerałowi nie były nigdy przezeń wypowiedziane; wzajemne toasty nie przekroczyły granic grzeczności. Armia włoska zna swoje obowiązki, a p. Crispi jest w ogóle zdziwiony, że można było wierzyć, iż włoski jenerał mógł skierować wrogie wyrażenia przeciw zaprzyjaźnionemu narodowi. Prezes zapewnia izbę, że gdyby ostatnie francuzkie przesilenie nie stanęło na przeszkodzie, wiele rzeczy między Włochami a Francyą byłoby już uregulowanych. Przykro jest stwierdzić, że pisma są tak mało patryotyczne, aby stwarzać powody do rozdrażnienia między Włochami a Francyą, z którą istnieje w tej chwili jaknajserdeczniejsza przyjaźń. Compans oświadczył, iż jest zupełnie zadowolony.

Rumunia. Izba przyjęła ponowny wniosek, dotyczący postawienia w stan oskarżenia ministeryum Bratiana 101 głosami przeciw 4'. Komisya śledcza w tym celu utworzona, składać się będzie z siedmiu członków, z których pięciu, — już wybranych, głosowało za wnioskiem.

Z miasta i kraju.

* Konkurs na ordynatora w oddziale

---

zupełnie były podobne do tych, jakieśmy widzieli przy ulicy des Saussaies w pracowni Marchala.

Dyrektor rozłożył je przed sobą i zaczął się egzamin biletu.

Placyd pomimo nadzwyczajnego niby spokoju, doznawał wielkiego wewnętrznego niepokoju — a niepokój ten bardziej się jeszcze powiększył, gdy mu zadano następujące pytanie:

— Gdzie pan nabył ten bilet?

— Daję słowo, że nie wiem... W jakiejś dystrybucyi, jak mi się zdaje... Miałem ich coś za pięćdziesiąt franków.

— Dobrześ pan umieścił te pieniądze...

— Rzeczywiście, że dobrze.

— Mieszka pan w Paryżu?

— Tak jest panie.

— Racz mi pan podać swoje nazwisko i dokładny adres.

Podać fałszywie jedno i drugie, było rzeczą niebezpieczną.

Człowiek o fizyonomii drapieżnego ptaka, bez wahania też odpowiedział:

— Placyd Joubert, ulica Geoffroy-Marie Nr. 1...

— Więc to o pańskim synu wspominano w dziennikach, z powodu jego małżeństwa z młodą osobą milionerką?...

— Tak panie... właśnie dzisiaj wieczorem podpisujemy kontrakt.

— Więc te pięć kroć sto tysięcy franków przybyły w samą porę... będzie je pan mógł ofiarować jako podarek ślubny młodej narzeczonej... dorzucił z uśmiechem dyrektor.

— Mam zamiar tak właśnie zrobić...

— Prawdziwie wspaniałomyślnie.

— Nie tak to wielka zasługa, gdy się posiada ogromny majątek.

Sprawdzenie nie trwało nawet sekundy.

Bilet zgadzał się najdokładniej z regestrem. — Marchal urządzał się tak,ażeby nie było inaczej.

— Dam panu czek na pięć kroć sto tysięcy franków do Banku francuzkiego. — Proszę dać pokwitowanie.

Joubert napisał pokwitowanie, wziął czek i opuścił gabinet, wsiadł do powozu, kazał się zawieźć do Banku i odebrał pieniądze.

Powrócił następnie do siebie, ubrał się odpowiednio i podążył na wyspy św. Katarzyny, gdzie jak wiemy, wielki obiad poprzedzał podpisanie kontraktu.

* * *

Wyszedłszy z restauracyi, Adryan Couvreur skoczył do fiakra, kazał się zawieźć na dworzec kolei Vincennes.

Wyglądał jak pijany...

Straszny zamęt panował w jego głowie i sercu.

Ale bo też mieć nadzieję wybawienia ukochanej i odzyskania szczęścia w chwili, gdy wszystko zdawało się bezpowrotnie już stracone, to doprawdy można oszaleć. Adryan szalał, ale wkrótce odzyskał równowagę.

Wysiadł z fiakra w chwili, gdy właśnie pociąg miał ruszać.

O wpół do pierwszej przybył do Saint-Maur i zaczął biedz co sił do miejsca, gdzie była przywiązana jego łódka.

W niespełna pięć minut był już w mieszkaniu.

W pokoju, który mu służył za pracownię, pomiędzy różnemi obrazami wisiał oprawny w ramki za szkłem, bilet loteryjny Klary, bilet, który mu wsunęła w rękę tego wieczora, gdy umierająca z głodu, padła przed szpitalem św. Antoniego.

Stłukł szkło, wyjął bilet, włożył go do pugilaresu, powrócił do czółna i puścił się znowu Marną, do Saint-Maur.

W kilka minut później wsiadł do wagonu kolei żelaznej.

— Żebym tylko zdążył na czas!... myślał, o Boże, czy zdążę... czy na czas przybędę?...

Przed samą trzecią wysiadał z pociągu na placu Bastylii.

Biura loteryi zamykali o czwartej.

— Dwadzieścia franków... odezwał się do stangreta — jeżeli za dwadzieścia minut dowieziesz mnie do pałacu Przemysłu...

— Niech pan siada... sprobujemy...

Koń był dobry, a stangret rad był zarobić luidora.

Jechali dziewiętnaście minut.

Wręczywszy woźnicy sztukę złota tak dobrze zarobioną, młody malarz wszedł do biura, o wiele mniej natłoczonego niż było z rana...

— Co pan sobie życzy?... zapytał woźny...

— Chcę mówić z panem dyrektorem...

— Jest teraz ktoś u niego... Niechaj pan się zatrzyma trochę...

— Ah.

— Mówię, że trzeba poczekać.

— Adryan czekał, ale stał jak na rozpalonych węglach...

Wyszła nareszcie jakaś dama.

Dyrektor pozostał sam ze swoimi podwładnymi.

Couvreur znalazł się w gabinecie...

— Panie dyrektorze — rzekł otwierając pugilares, ażeby wydostać bilet — zgłaszam się po odbiór wielkiego losu...

— Chcesz pan powiedzieć dużego losu zapewne... Jaki numer?...

chorób dziecięcych w szpitalu Dzieciątka Jezus, do skutku nie przyszedł, z powodu, iż żaden kandydat się nie stawił.

* Roboty kanalizacyjne w ogrodzie Saskim postąpiły już o tyle, iż zdołano przeprowadzić kanał nowy na przestrzeni 400 łokci. Roboty ukończone zostaną w połowie przyszłego miesiąca marca. W tym czasie brama prowizoryczna od ul. Marszałkowskiej, zostanie zamkniętą dla publiczności. W ostatnich dniach zwiększono nawet liczbę robotników.

* Zarządy dróg żelaznych tutejszych, zgodziły się na obniżenie taryfy przewozowej o 5% od okazów inwentarza żywego i martwego, przeznaczonych na tegoroczną wystawę inwentarza, z tem zastrzeżeniem, że jak poprzednio, przedmioty wysyłane na wystawę opłacać będą cały fracht—a powracające z wystawy—ekspedyowanemi będą bezpłatnie.

* Jazda kawalerska. Wczoraj w godzinach popołudniowych ulicą Mazowiecką mknęły sanki, opatrzone N-rem 1340 z dwoma pasażerami. Za nimi jechała dorożka po—kawalersku... Natknięcie nastąpiło w pobliżu ul. Świętokrzyskiej. Dorożka wpadła na sanki z takim impetem, iż dyszlem przebiła na wylot plecy siedzenia. Na szczęście obaj pasażerowie w chwili stanowczej zdołali wyskoczyć z sanek i uniknąć grożącego im niebezpieczeństwa.

* Na kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, w niedługim czasie ma być powiększony tabor ruchowy o dwieście wagonów towarowych. W tym celu, ogłoszone wkrótce będą warunki na dostawę tychże wagonów.

* Ze spraw kolejowych. Wykaz wypracowywany obecnie w Zarządzie kasy zjednoczenia urzędników i oficyalistów dróg żelaznych wiedeńskiej i bydgoskiej, mający służyć jako materyał do przyszłej likwidacyi tejże kasy, przekonywa, że z ogólnej liczby 3,674 uczestników, 2,300 nie ma jeszcze 10-ciu lat służby—a tem samem nie posiada przywilejów emerytalnych. Wnioski tych 2,300 osób, przekazanemi będą nowej normalnej kasie; 1,374 osób zaś ma więcej niż 10 lat służby, i dla tych, jako mających prawa emerytalne, prawdopodobnie utrzymaną będzie wysłużona emerytura, przez wyjątkowe zastrzeżenie obowiązującej likwidacyi.

* Śnieżyca, jaka się srożyła w sobotę ubiegłą w Warszawie, pokryła ulice śniegiem na łokieć przeszło wysoko. Przez noc całą pracowało nad oczyszczeniem toru tramwajowego ze śniegu blizko 400-tu ludzi i 80 wozów tramwajowych. Śnieżyca obracała pracę kilkakrotnie w niwecz. Nad ranem poczęto polewać szyny naftą i posypywać je solą, mimo to wagony często ruszyć się z miejsca nie mogły. Około godz. 7-ej nad ranem wczoraj, mróz dochodził do 10 stopni. W południe poniekąd się ocieplilo znacznie i dzień był wyjątkowo piękny i pogodny. Na dzień dzisiejszy, do usuwania kopców śniegowych z pryncypalnych ulic miasta, przeznaczono 22 furmanek.

* Drukarze! Ubiegłej soboty, w lokalu stowarzyszenia subjektów na Długiej (Harmonia), odbył się doroczny bal drukarzy tutejszych, którego głównym gospodarzem był p. Aleksander Pajewski, starszy zgromadzenia i wydawca „Kolców.“ Na balu tym zebrało się osób z górą 200, z tych prawie połowa... pięknych dam! Tańce rozpoczęte zostały polonezem, który poprowadził p. Pajewski z panną B. O godz. 1 ej, obecni zasiedli do kolacyi, do której przygrywała orkiestra. Rozpoczęte powtórnie tańce, przy wielkiem ożywieniu, potrwały do godz. 8-ej rano.

* Zamiast zabawy. U znanego kupca tutejszego, p. L. M., odbyć się miał przed paroma tygodniami wielki i kosztowny bal, z powodu wyzdrowienia żony, której lekarze byli już wydali świadectwo na „tamten“ świat.

Tymczasem p. M., dowiaduje się o pewnej dziewczynie, która dla ubóstwa swego, nie może połączyć się węzłem małżeńskim ze swym narzeczonym. Nie namyślał się więc długo i przeznaczone pieniądze na urządzenie balu, powiększywszy jeszcze pewną, dość znaczną kwotą, wręczył jako posag biednemu dziewczęciu.

Trudno opisać radość młodej pary, która tak niespodzianie, dzięki szlachetności p. M., stanie niezadługo na ślubnym kobiercu...

* Posiedzenie. W dniu 3-im marca o 10 ej z rana — w sali Muzeum przemysłowego, odbędzie się zwyczajne półroczne zebranie członków stowarzyszenia Merkury, na którem przedstawionem będzie: Sprawozdanie za ubiegłe II półrocze 1888 r; wybory do władz stowarzyszenia — i wnioski objęte drukowanem sprawozdaniem.

* Figiel! Kilku niedorostków, w braku widocznie jakiegoś pożyteczniejszego zajęcia, w dniu wczorajszym na placu przy ulicy Tłomackie, ulepili ze śniegu olbrzymich rozmiarów... sofę i fotel, inkrustując „meble“ wieloma dowcipnemi emblematami... Następnie oba dzieła rąk swoich „wystawili“ na... sprzedaż, oznaczywszy cenę sofy na... 20 rs., a cenę fotelu na... 40 rs!.. Niewinny ten a dosyć dowcipny figiel ściągnął mnóstwo gawiedzi ulicznej, która tak długo przypatrywała się tym „sprzętom,“ aż w skutek odwilży nie zamieniły się w wodę!... Jeden z przechodniów, ciekaw odpowiedzi właściciel'i ulepionej na prędce sofy, prosił o odniesienie mu jej do domu, przyrzekając żądaną kwotę zapłacić...

— Kiedy, proszę pana—brzmiała odpowiedź—sofy do ciepłego mieszkania wstawić nie można, bo się za bardzo... rozeschnie!...

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 4, wczoraj w południe zimna stopni 2

Zamach samobójczy. Wczoraj podczas sumy w kościele św. Antoniego (Poreformackim) przy ulicy Senatorskiej, przed samem kazaniem w nawie bocznej prawej rozległ się okrzyk i jakiś mężczyzna biednie ubrany, padł na posadzkę tuż przed ołtarzem św. Józefa. Kilka wystraszonych kobiet głośnym krzykiem wezwało o pomoc i mężczyzni wynieśli osłabionego na korytarz przy kościele. Tu nieznany chory zaczął wymiotować, lecz ciągle był bezprzytomny. Z początku sądzono, że cierpi konwulsye, obecny jednak w kościele lekarz rozpoznał zaraz objawy otrucia. Policya zarządziła odwiezienie otrutego do cyrkułu, a następnie do szpitala św. Rocha. Przez całą drogę wymawiał wyrazy niezrozumiałe, wyjmując i okazując towarzyszącym mu stróżom flaszeczkę z jakimś płynem. Jak sprawdzono, jest to Władysław Rozważewski ostatnio robotnik, liczy lat około 30. Przyczyna targnięcia się na życie jeszcze niewyjaśniona. Wypadek ten na zgromadzonych sprawił wielkie wrażenie, nabożeństwo jednak przerwane nie zostało.

Wypadki z ogniem. Ubiegłej nocy około godziny 3 i pół przy ulicy Krak. wskie Przedmieście pod nr. 1 stojący na posterunku strażnik policyjny, zauważył dym wydobywający się ze sklepu laboratoryum chemicznego p. Fijałkowskiego. Zawiadomiony niezwłocznie o tem telefonem Nowoświecki oddział straży ogniowej, przybył w krótce na miejsce i po odbiciu drzwi, zastał lewą stronę sklepu w płomieniach. Ogień działaniem dwóch sikawek, w krótce został stłumiony, straty jednak są dosyć duże, znaczna bowiem ilość perfum, mydeł i różnych kosmetyków, uległa zniszczeniu a również urządzenie sklepu silnemu popalaniu. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— Wczoraj o godzinie 6 ej wieczór przy ulicy Ś to Krzyzkiej pod nr. 13 w składzie mydlarskim Hersakowskiego, skutkiem upuszczenia przez sklepowę zapalonej lampy, rozlana nafta wybuchła płomieniem a następnie zajęła słomę do opakowania szkieł do lamp. Na szczęście wypadek powyższy szerszych rozmiarów nie przybrał a to dzięki przechodzącym podówczas agentom policyi wykonawczej, którzy z pomocą mieszkańców ogień zdołali przytłumić. Strat poważniejszych nie było.

— Wczoraj o godzinie 8-ej i pół wieczór zawiadomiono oddział straży na Nowym Świecie, iż przy tejże ulicy pod nr. 32, wybuchł pożar. Wysłani na miejsce toporniey ogień zastali już przytłumionym przez domowników. Wypadek nastąpił skutkiem pęknięcia rozerwoaru u lampy naftowej, następstwem czego było zapalenie się stołu i innych ruchomości stojących w pobliżu.

Zbrodnia. Na ulicy Sosnowej, pod parkanem, znaleziono wczoraj zmarznięte zwłoki nowonarodzonego dziecięcia płci męzkiej.

* Rogów, st. dr. żel. Warsz. Wied. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*). Wczoraj 22 lutego powstała wieczorem śnieżna zamieć, która zasypała całą prawie stacyę tak dalece, iż przechodzący przez nię około północy pociąg towarowy, nie był w stanie przejechać i zatrzymać się musiał, dopóki odpiętą od wagonów lokomotywą nie utorowano mu drogi; nadbiegły zaś około 4-ej rano dzisiaj (23 b. m.) opóźniony kuryer, ugrzązł w śniegu na stacyi i dopiero przy pomocy drugiego parochodu od pociągu towarowego, zrobił sobie drogę. Opóźnienie wyniosło przeszło go-

---

— Siedm milionów dziewięć kroć siedemdziesiąt dziewięć tysięcy dziewięć set dziewięćdziesiat dziewięć.

Dyrektor zerwał się z krzesła.

— Co? 7,979,999! — wykrzyknął! — Ależ ten numer wygrał pięć kroć sto tysięcy franków!...

— Tak jest panie dyrektorze... Właśnie przyszedłem po nie, a oto bilet...

Urzędnicy nadstawili uszu ze zdziwieniem i ciekawością.

XXXVIII.

Dyrektor zmierzył Adryana od stóp do głów i wziął bilet od niego.

Był to rzeczywiście Nr. 7,979,999.

— A to coś szczególnego!—gdzie pan kupiłeś ten bilet?...

— Nie kupiłem go — odrzekł Couvreur... Dostałem go.

— A! dostałeś go pan?...

— Tak panie dyrektorze...

— A od kogo łaskawy panie?...

— Co to pana obchodzić może... to do mnie należy chyba... mam bilet w ręku, to wystarcza.

— Jak się pan nazywa?...

— Adryan Couvreur.

— Czem się pan zajmuje?...

— Jestem malarzem dekoratorem...

— Gdzie pan mieszka?...

— Na wyspach Świętej-Katarzyny w Créteuil.

Odpowiadał głosem pewnym, wyrażał się jasno:—nie zdradzał najmniejszego zaambarasowania:—patrzył śmiało, a pytania na jakie odpowiadał, nie wzbudzały w nim najmniejszej obawy.

— Proszę księgę regestrową... — rzekł dyrektor i wziąwszy bilet wypłacony rano Joubertowi, zaczął porównywać go z biletem Couvreura.

Były najzupełniej podobne.

— To szczególne!...—mówił, otwierając regestr i porównywając go z pierwowzorem.—Co znaczy nazwisko Estival, wypisane po drugiej stronie biletu? —dodał, pokazując Adryanowi podpis zmarłego Joachima.

— Nie wiem tego, proszę pana.

— Osoba, od której jak pan powiadasz otrzymałeś ten bilet, inaczej się nazywała?...

— Inaczej proszę pana.

— Niechaj no pan siada i zatrzyma się chwileczkę.

I dawszy znak urzędnikom, dyrektor wyszedł z gabinetu.

Adryan nic a nic nie rozumiał, co się dzieje, tylko niecierpliwiła go ta powolność.

Upłynęło z dziesięć minut.

Drzwi się otworzyły i wszedł dyrektor.

Nie sam jednakże.

Towarzyszył mu komisarz policyi w szarfie i dwóch agentów.

Komisarz przystąpił z dyrektorem do biurka, przypatrzył się obu biletom z jednym i tym samym numerem, porównał je z odciskiem oryginału, zauważył, że jeden i drugi doskonale się z nim zgadzały.

— Niezawodnie, że oszustwo—szepnął.—Ale który z dwóch biletów jest fałszywy? Sam pan bodaj nie jesteś tego pewnym...

— Nie...

— Poślę natychmiast jednego z moich agentów, aby uprzedzić prokuratora rzeczypospolitej i naczelnika służby bezpieczeństwa...—Co do tego młodego człowieka, to zatrzymamy go do przybycia tych panów.

I komisarz poszedł i wydał po cichu rozkaz jednemu ze swych agentów, który też zaraz się oddalił.

Couvreur tracił cierpliwość.

— Czekam panie dyrektorze...—zawołał—a jest mi bardzo pilno...

— Trzeba jednakże jeszcze poczekać...—odrzekł komisarz.

— Ale ja przyszedłem odebrać główną wygraną.

— Zanim ją pan odbierzesz, musisz się wytłomaczyć prokuratorowi rzeczypospolitej...

— Ja prokuratorowi? ja?...—zawołał zdziwiony Adryan.

— Pan, pan... szanowny panie...

— Co to znaczy?...

— To znaczy, że bilet, jaki pan przedstawiasz dla podniesienia głównej wygranej, jest prawdopodobnie fałszywy, bo ta wygrana, została już dziś rano zapłaconą.

Couvreur zbladł.

— Zapłaconą?...—to niepodobna!...

— Jednakże tak jest...—Patrz pan.

I dyrektor pokazał mu bilet Jouberta.

— Ależ to bilet fałszywy!—oświadczył Couvreur.

— Albo ten, albo pański...—odrzekł komisarz.—Do pana należy wyjaśnienie...

— Przecie mnie pan nie posądza, jak się spodziewam—mówił z przerażeniem młody człowiek.

— Tak samo nie mogę pana oskarżać jak i właściciela pierwszego biletu... Ale muszę pana zatrzymać do przybycia prokuratora rzeczypospolitej.—Jesteśmy wobec niezaprzeczonego

dzinę. Oczekują tu lada chwila wiadomości o zasypaniu linii między Płyćwią, Rogowem a Koluszkami, co prawie rok rocznie ma miejsce.

Od rana setka ludzi pracuje nad oczyszczeniem drogi, by nie dopuścić zatrzymania się pociągów; łatwo to jednak może nastąpić, gdyż zamieć ani na chwilę nie ustaje.

* **Z Sierpskiego.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Jesteśmy w pełni karnawału i zimy a choć pary nie płacą, na ochocie do zabaw nie zbywa i w tym więc kierunku postęp zaznaczyć należy. Po miasteczkach tworzą się orkiestry amatorów, grywające po zabawach, z wielkiem umartwieniem żydków, którzy dotąd rozdzierali nam uszy swemi polkami zakrawającemi na majufes. Szczególniej dobrze odznacza się orkiestra w Raciążu kompletnie zebrana i uorganizowana, staraniem miejscowego amatora muzyki p. rejenta B. Sprowadził on bowiem kapelmistrza z Warszawy i subwencyonuje orkiestrę złożoną z 18-tu członków, werbowanych z czeladzi i terminatorów rzemieślniczych, wszystkich małoletnich. Chłopięca ta orkiestra wykonywa sztuki salonowe i urywki z oper bardzo udatnie — i ma zamiar w lecie wybrać się na sezon do Ciechocinka.

Sensacyjny wypadek zainteresował okolice Szreńska. Syn kowala zWróblewa, 18-to letni chłopak, pałając bezskutecznie miłością do jednej z dziewcząt sąsiednich, postanowił wytruć całą swą rodzinę, t. j. ojca, matkę i rodzeństwo, będące mu na zawadzie do objęcia w posiadanie włościaństwa, złożonego z chałupy i półtora morga ziemi. Bliskość Prus ułatwia kontrabandę różnych specyfików, zdobył więc arszeniku i zaczął probować na ludziach skuteczności tego środka. Zaczęli więc ludzie chorować we wsi, na jakąś jakoby epidemię, z niewiadomej przyczyny, nawet jedna dziewczyna zmarła, wtedy już chłopak upewniony o skuteczności, wsypał podczas nieobecności matki garść trucizny w smażącą się słoninę. Kartofle okraszone tą słoniną, nie smakowały jednak familii kowala, więc po zjedzeniu odrobiny dano je krowom. Cała jednak familia rozchorowała się, również jak i krowy, z których jedna padła. Do chorej rodziny sprowadzono felczera, który naturalnie, chcąc coś zarobić i nie poznawszy się na otruciu, przystawił całej rodzinie bańki, a w tej liczbie i sprawcy złego, który też udawał chorego i dopiero po bańkach powiedział, że mu lepiej.

Następnie jeszcze po dwakroć probował truć swoję rodzinę, lecz zawsze bezskutecznie; zaczęto we wsi coś przeczuwać i wreszcie znaleziono przypadkiem w jego kieszeni jakiś biały proszek. Sprobowano na piesku — a kiedy ten padł, zaaresztowano sprawcę. Przyznał się wtedy, że proszek dali mu jacyś chłopi, dla otrucia leśnika zbyt gorliwego, ale on nie miał zamiaru truć leśnika, tylko chciał potruć konie dworskie, za to, że ściągnięto z niego kilka rubli fantówki. Następnie wieczorem zdołał zbiedz pilnującym go wartownikom. Ładna to ilustracya poziomu moralności w pa-sie granicznym.

Agricola.

* **Dejkatówka,** powiat Zieńkowski, gub. Połtawska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Przed kilku dniami wszyscy gospodarze tutejsi zebrali się z miejscowem duchowieństwem na czele, dla zastanowienia się nad przyczyną coraz większej biedy w ich wsi, pomimo dostatku i to jak najlepszej ziemi. Niektórzy z gromady zaczęli winę składać na żuczki, które zboże niszczą, inni znów na podatki i ciężary gminne. Oj, nie, bracia, odezwał się wtedy stary kmieć Pańko,—bieda nasza pochodzi z naszej wyłącznie winy, przeklęta wódka jest główną jej przyczyną, jest największym wrogiem naszym.

Wypowiedziawszy to, Pańko jął wyliczać na palcach wiele rocznie kosztuje karczma każdego wieśniaka. Wprowadziło to wszystkich w zdumienie. Rozumny i uczciwy głos starego poparli gospodarze młodzi i wkrótce z dalszych obrad pokazało się, iż we wsi jest 500 rodzin a 1200 dorosłych płci obojga, że z tej ostatniej cyfry połowa, to jest 600 osób, zabawiała się chętnie kieliszkiem i w ciągu roku rs. 18,025 kop. 65 wydała na wódkę. Suma ta rozłożona na całą wieś, daje po 36 rs. na rok na wódkę na każdą rodzinę. Tę ilość wódki wypito na weselach, chrzcinach i t. d. Pańko chciał koniecznie rozmaitemi sposobami dowiedzieć się od arendarza Herszka, ile wiader wódki w ciągu roku wyszynkował, ale to się nie udało, bo szczwany żyd bał się odpowiedzieć otwarcie, aby nie wydać ilości wody, którą dolał, a od której akcyzy nie płacił. Koniec końców zebrani postanowili jednogłośnie, żeby szynkarza ze wsi wydalić i karczmę zamknąć — a natomiast postarać się o otworzenie szkoły. Przykład to godzien naśladowania i dla tego go notuję.

A. Wintbor.

Projekt ustawy jarmarku na chmiel

wypracowany przez inicyatora tegoż p. W. J. Stankiewicza i przyjęty na zebraniu chmielarzy w dniu 25-tym lutego roku 1889-go.

1) Jarmark na chmiel ma się odbywać co rok w Warszawie, w terminie od d. 13 (25) do d. 18 (30) września.

2) Na przywożony na jarmark chmiel, zostaje przeznaczony skład w magazynach po b. Banku Polskim.

3) Przyjmowanie i wydawanie chmielu z magazynów bankowych, dokonywa się na podstawie odnośnej instrukcyi, przez urzędników warszawskiego kantoru banku państwa, poprzednio wydanej i opublikowanej.

4) Jarmarkiem kieruje i zarządza osobna deputacya jarmarczna, pod przewodnictwem p. prezydenta miasta Warszawy, lub delegowanego przezeń zastępcy.

5) Do składu deputacyi jarmarcznej, oprócz przewodniczącego, wchodzi z urzędu komisarz handlowy magistratu, oraz jeden urzędnik miejski, jako sekretarz deputacyi.

6) Oprócz osób wymienionych w § 4 ym i 5-ym niniejszej ustawy, do składu deputacyi wchodzi sześciu delegatów z pomiędzy producentów chmielu, handlujących i przemysłowców, zaproszonych przez p. prezydenta miasta, na skutek przedstawienia oddziału warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

7) Do ważności uchwał deputacyi koniecznym jest komplet złożony z członków deputacyi z urzędu (§ 4-ty i 5-ty), oraz przynajmniej dwóch z delegatów, o jakich mowa w § 6-ym.

8) Deputacya jarmarczna ma za zadanie czynić wszelkie ułatwienia kupującym i sprzedającym w czasie jarmarku, rozstrzygać nieporozumienia, jakie się mogą wydarzyć przy tranzakcyach pomiędzy stronami i ajentami jarmarcznymi.

9) Deputacya jarmarczna śledzi za przebiegiem operacyj handlowych, chmielem dokonywanych, spisuje każdodziennie protokół, dopełnionych w tym dniu czynności.

10) Deputacyi jarmarcznej przysługuje prawo projektowania wszelkich zmian i dopełnień niniejszej ustawy, dobro jamarku w ogólności, a producentów i handlujących na celu mających. W tym celu deputacya odnosi się do wszelkich władz i instytucyj zarówno rządowych jak i prywatnych.

11) Deputacyi jarmarcznej służy prawo wydawania świadectw o pochodzenia chmielu.

12) Chmiel nadsyłany na jarmark winien być pakowany w wańtuchach powszechnie w handlu tym artukułem używanych, mianowicie nie łatanych, ani też szytych na zewnątrz, aby uniknąć podejrzeń, że towar w czasie transportu uległ zamianie ze szkodą nabywcy. Wańtuchy te mają być z płótna grubego i nie dłuższe nad cztery arszyny.

13) Chmiel może być przywożonym na jarmark już na trzy dni przed urzędowem otwarciem targowiska.

14) Po dostawieniu na plac jarmarku chmielu, takowy winien być niezwłocznie zważony przez urzędnika bankowego. Urzędnik wagowy wypisuje na każdym wańtuchu wagę, oraz miejsce pochodzenia chmielu; następnie wydaje cedułę, zawierającą wagę brutto każdego wańtucha w szczególności i całej partyi w ogólności.

15) Przy jarmarku ustanawia się trzech meklerów przysięgłych.

16) Meklerów przysięgłych wybiera i w razie zachodzącej potrzeby uwalnia deputacya jarmarczna. Deputacya również oznacza wysokość pobierać się mającego przez meklerów kurtażu.

17) Każda dokonana tranzakcya, tak za pośrednictwem meklera przysięgłego, jako też bez pośrednictwa tego, powinna być niezwłocznie meldowaną w kancelaryi deputacyi z wymienieniem ceny, ilości towaru, oraz nazwisk sprzedawcy i nabywcy.

18) Ustawa niniejsza jest obowiązującą aż do wydania nowych rozporządzeń w tym względzie.

W. J. Stankiewicz.

Z różnych stron.

× **Kolegium kardynałów.** Skutkiem mianowania na ostatnim tajnym konsystorzu trzech nowych kardynałów, św. kole.

---

oszustwa. — Jeden z tych biletów jest fałszywy... — Chcemy wiedzieć, który mianowicie?...

— To okropne panie!...

— Co panu szkodzi mała zwłoka?...

— Opóźnienie stanie się przyczyną wielkiego dla dwojga osób nieszczęścia!... — Bilet ten został mi danym, przysięgam panu... Nie podobna, ażeby był fałszywym!...—Pięćkroć sto tysięcy franków, jakie przedstawia, miały mi posłużyć dziś wieczór, do ocalenia tej, od której go otrzymałem... Każda minuta zwłoki, grozi mi klęską okrutną.

— Jakąś nieprawdopodobną opowiadasz nam pan historyę?—zauważył komisarz. — Te pięćkroć sto tysięcy franków, jakich pan żąda, miały posłużyć do ocalenia osoby, która, jak pan powiadasz, dała panu ten bilet?

— Tak jest panie... — chociaż pan temu nie wierzysz, tak jest... mówię najświętszą prawdę...

— Jak to?

— Ta osoba, to młoda panienka... była biedną i bez rodziny. Odnalazła swoję matkę i ma prawo odziedziczenia ogromnego majątku spadkowego, ale ani matka ani córka nie posiadają sumy potrzebnej na zapłacenie skarbu za przepisanie tytułu własności. A ogromna to suma, bo wynosi czterysta dwadzieścia pięć tysięcy franków!... Gdyby jej nie zapłaciły, spadek... trzy miliony pięć kroć sto tysięcy franków, przeszedłby na własność miasta Algeru, według woli wyrażonej w testamencie zapisodawcy.

Znalazł się człowiek bogaty i chciwy, który zgodził się na założenie opłaty, ale pod warunkiem, że młoda sukcesorka zaślubi jego syna. I biedne dziecko poświęca się, dla zapewnienia spokojnej starości swojej niewidomej matce... Kontrakt ślubny dzisiaj się podpisuje... Gdym się dowiedział, że na bilet Klary padła wielka wygrana, o małom nie oszalał z radości! Wygranę tę spodziewałem się zanieść jej dziś wieczorem — a wtedy zerwałaby nienawistny związek, do którego ją zmuszono!...

Dyrektor loteryi słuchał Adryana z coraz większem zajęciem.

Młoda osoba z wielkim posagiem i kontrakt ślubny dziś się mający podpisać, mocno go uderzyły.

Przypomniał sobie co mu mówił przed paru godzinami odbiorca wielkiego losu...

— Jak się nazywa ta młoda osoba? zapytał żywo Adryana.

— Nazywała się Klara Gervais, zanim odnalazła swoję matkę...

— A teraz?

— Teraz nazywa się panna Joanna-Marya de Rhodé...

— Jak się nazywa narzeczony?...

— Leopold Joubert... syn prawnika z ulicy Geofroy-Marie...

— Panie komisarzu—odezwał się dyrektor — historya, którą nam opowiada młody człowiek, jest najzupełniej prawdziwą... Pan Joubert mówił mi dziś rano, że podpisuje dziś wieczór kontrakt ślubny syna.

— Pan Joubert?

— Tak.—Jemu właśnie wypłaciłem pięć kroć sto tysięcy franków z wielkiego losu.

— Jemu?... Joubertowi?... zawołał Couvreur — dopiero mówiłeś mi pan o nieprawdopodobieństwie!... A toż jest właśnie nieprawdopodobnem!... toż to jest niemożliwem do uwierzenia!..

— Bądź pan spokojny,—odezwał się komisarz.—Musimy tylko zestawić fakta... Więc to panna de Rhodé wręczyła panu ten bilet?

— Tak panie, kiedy była jeszcze Klarą Gervais.

— Pan znasz panią de Rhodé, matkę jej?

— Tak panie... Zeszłego tygodnia, podczas tej szalonej burzy nocnej, miałem szczęście ocalić jej życie!...

— Ocalić jej życie?... Jakim sposobem?

— Wyciągnąłem ją z Marny, gdy tonęła.

Topiła się w Marnie?... w nocy?...

— Tak panie.. Wypadek... Atak somnambulizmu zapewne...

XXXIX.

Komisarz mówił dalej:

— Pan kochasz córkę pani de Rhodé?...

— Tak panie—odpowiedział Adryan wzruszony.—Kocham ją z całej duszy... Chciałem ją zaślubić kiedy była biedną i bez rodziny, i chciałem dzisiaj zanosząc jej wygranę, jaka padła na jej bilet, niedopuścić do ofiary, jaką chciała uczynić z siebie dla matki.

— Gdzie mieszkają panie de Rhodé?

— Na wyspach Świętej Katarzyny w Créteuil...

— Co znaczy nazwisko Estival wypisane na odwrotnej stronie biletu... Co to za nazwisko?...

— Nie wiem... odpowiedziałem już to samo panu dyrektorowi loteryi...

gium liczy obecnie 62 członków, między tymi 17, którzy jeszcze z rąk Papieża Piusa IX otrzymali kapelusze kardynalskie. Ośm miejsc jest nieobsadzonych. Liczba kardynałów-biskupów wynosi 5, kardynałów-księży 44, kardynałów-dyakonów 13. Przy kuryi rezyduje 30 kardynałów, mianowicie 24 włoskiej narodowości, 3 niemieckiej, i po jednym polskiej, francuzkiej i angielskiej. W innych prowincyach włoskich znajduje się 11 kardynałów, w Austro-Węgrzech 5, we Francyi i Hiszpanii po 4, w Anglii i Portugalii po 2, w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, w Kanadzie, Australii i Afryce po jednym. Najstarszym pod względem nominacyi a zarazem wieku między rezydującymi w Rzymie purpuratami, jest kardynał Martel, pierwszy dyakon, który ukończył właśnie 83 lat; czterech innych liczy 80 do 82 lat, sześciu od 70—80 lat, jedenastu od 60—70, siedmiu od 50—60, a jeden, właśnie sekretarz stanu, Rampolla, 46 lat.

Z kardynałów rezydujących po za Rzymem, najstarszy wiekiem jest kardynał-dyakon Newman, urodzony r. 1801, najmłodszym acybiskup Benewentu, kardynał Siciliano di Rende urodzony w r. 1847, a należący do św. kolegium od 14 marca 1887 r.

Pięciu kardynałów zostało powołanych z zakonu Benedyktynów, dwóch z zakonu Dominikanów i kongregacyi Oratoryanów, po jednym z zakonu Kapucynów i Jezuitów.

Leon XIII w ciągu jedenastoletniego swego pontyfikatu kreował 57 kardynałów, z których 12 już zmarło. Za obecnego Papieża zmarło w ostatnich czasach czterech kardynałów, kreowanych jeszcze przez Papieża Grzegorza XVI i 43, którzy otrzymali kapelusze z rąk Papieża Piusa IX.

× **W operze nadwornej wiedeńskiej** występowała w tych dniach po raz pierwszy młodziutka śpiewaczka, panna Irena Abendrothówna, o której talencie, niepospolite rokującym nadzieje, była mowa w Izbie sejmowej podczas rozpraw nad subwencyami na cele artystyczne. O występie tym tak się wyraża fachowy sprawozdawca *Neue fr. Presse*: „Zaledwie 17-letnie wątłe dziewczę, pochodzenia polskiego, wystąpiło dziś po raz pierwszy w roli Aminy w *Lunatyczce*. Młodociana śpiewaczka posiada niezwykłą biegłość, która się objawia lekkością i pewnością tak w staccatach jak w pasażach wiązanych, zwłaszcza w długo wytrzymywanych trylach. Intonacya jej jest czysta, deklamacya świadczy o doskonałej włoskiej szkole. Nie tremoluje ona, tony z głowy umie wydobywać bardzo pięknie i pewnie. Właściwa dusza śpiewu, uczucie i wyraz dramatyczny są u niej dopiero w zawiązku; szczególniej gra jest jeszcze tak wymuszoną i mało swobodną, jak tego można oczekiwać po kimś początkującym, ze sceną nieobeznanym. Czy uzdolnienie dramatyczne jest w debiutantce ukrytem, pokaże przyszłość dopiero; że talent muzyczny znakomity jest, niema wątpliwości. Szkoda, że głos panny Abendroht, dobrze wyrównany wysoki sopran, jest tak cienkim, iż wrażenie wywołuje tylko w solach i to przy najdyskretniejszym akompaniamencie. Panna A. przyjętą została przez publiczność bardzo przychylnie. Po andante ostatniej jej aryi, odśpiewanem niezmiernie subtelnie, podniosły się głośne i długotrwające oklaski, a przy końcu opery była szczęśliwa debiutantka kilkakrotnie wywoływaną".

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Wiktorya z Baryckich **Nowosielska**, wdowa po urzędniku celnym, opatrzona św. Sakramentami, rozstała się z tym światem dnia 23 lutego 1889 r., przeżywszy lat 80. Nabożeństwo żałobne odbyć się ma w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej dnia 26 b. m., we wtorek, o godzinie 11-ej zrana, wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła zaraz po nabożeństwie na cmentarz Powązkowski.

† Ś. p. Kazimiera z Młockich **Młocka**, wdowa po ś. p. Emiljanie Młockim, właścicielka ziemska, opatrzona św. Sakramentami, rozstała się z tym światem dnia 24-go lutego 1889 r., w wieku lat 65. Nabożeństwo żałobne, odbędzie się we wtorek, dnia 26 b. m., w kościele św. Aleksandra, o godzinie 11-ej i pół zrana, wyprowadzenie zwłok nastąpi zaraz po skończonem nabożeństwie do grobu familijnego na cmentarzu Powązkowskim.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg, 24 lutego. (*Tel. Ag. Pól.*). *Komunikat urzędowy.* Z posiadłości francuzkiej Obock, otrzymano wiadomość o starciu, jakie zaszło pomiędzy poddanymi ruskimi, którzy wylądowali na brzegu zatoki Tadżura, pod dowództwem mianującego się atamanem kozaków wolnych—Mikołaja Aszinowa—a władzami francuzkimi.

Starcie to według raportów otrzymanych w ministeryum spraw zagranicznych, wywołanem zostało samowolą samego Aszinowa.

Aszinow przedsiębrał liczne wycieczki do Afryki, bez żadnego ku temu upoważnienia i bez najmniejszego udziału w tem rządu Cesarskiego. Na wiosnę w roku 1888, w pobliżu miejscowości, o jakiej mowa, założoną została stacya, nazwana „Moskwą". W listopadzie r. 1888, jak zeznali współtowarzysze Aszinowa: dymisyonowany feldfebel Samusiejew i mieszkaniec Akkermanu Szelimenko,—Aszinow wylądowawszy 7-go kwietnia w Tadżurze, przebył tam dni kilkanaście i odjechał z powrotem do Rosyi, pozostawiwszy w miejscu siedmiu ludzi ruskich i przyrzekłszy im powrócić za trzy miesiące, z nowym zastępem ochotników i zapasem broni.

Wyczerpawszy wszelkie środki Samusiejew i Szelimenko zwrócili się do komendanta w Obock, który zaopatrzył ich w fundusze na przejazd do Aden, a z tąd do Port-Said i Konstantynopola. Dwaj inni towarzysze, podoficer Litwin i kantonista Pawłow—przyjęci zostali do szpitala w Obock.

Powtórną wycieczkę do Tadżury przedsięwziął Aszinow wspólnie z archimandrytą Paisjem, który powziął zamiar przedostania się do Abisynii dla zaznajamiania abisyńczyków z nauką cerkwi prawosławnej. Aszinow zapewnił konsula francuzkiego w Port-Said, że przedsięwzięcie jego zyskało uznanie rządu cesarskiego.

Po przybyciu Aszinowa do Tadżury, władze francuzkie zażądały aby złożył im wszystką broń zbyteczną.

Aszinów przeniósł się wtedy z Tadżury do Soahłło, miejscowości położonej w granicach protektoratu francuzkiego, zajął znajdującą się tam starą twierdzę, zatknął na niej ruską flagę kupiecką i oświadczył, że miejscowość tę nabył na zasadzie umowy zawartej z naczelnikiem plemienia miejscowego.

Aszinow nie chciał w dalszym ciągu spełnić żądania władz francuzkich, rząd więc francuzki zażądał, aby z naszej strony poleconem mu zostało złożenie zbytecznej broni i uznanie praw Francyi, z powodu, iż w krajach tych nie masz wcale przedstawiciela władzy ruskiej. Zaraz też pełnomocnikowi naszemu w Paryżu—poruczono powiadomić p. Gobleta, iż postaramy się bezzwłocznie znaleźć sposób zakomunikowania Aszinowowi rozkazów w duchu żądanym. Wynikłe na miejscu trudności nie pozwoliły władzom obockskim zwlekać dłużej z zastosowaniem środków przymusowych, przyczem zbiegli towarzysze Aszinowa zaczęli zwracać się do admirała Aubry z prośbą o opiekę. Władze w Obock nie mają nic ze swej strony przeciwko osiedlaniu się ruskich na terytoryum francuzkiem, pod warunkiem ścisłego stosowania się do warunków wskazanych, albo też wyjazdu do Abissynii.

Poselstwo wyraziło gotowość ułatwienia współrodakom naszym wyjazdu do Suez. Ze względu też na to, istnieje zamiar wydelegowania do Suezu oficera marynarki ruskiej, któryby zajął się

— Od kogo panna de Rhodé miała ten bilet?

— Nie wiem także...

W tej chwili przybył prokurator rzeczypospolitej w towarzystwie naczelnika bezpieczeństwa.

— Co się to dzieje moi panowie? zapytał sądownik.

Komisarz policyi opowiedział rzecz całą.

Posłyszawszy nazwisko Jouberta, prokurator zwrócił się do naczelnika bezpieczeństwa publicznego.

— Czy to niechodzi czasem o tego Jouberta, o śledzenie czynności którego odnosiło się do nas towarzystwo opieki publicznej?

— Tak jest, panie prokuratorze — odpowiedział naczelnik. — Szło o jakąś młodą dziewczynę, którą dzieckiem porwano od matki — i której ta matka na próżno lata całe poszukiwała...

— To coś niezmiernie ciekawe i niezmiernie szczególne... Podaj mi pan te oba bilety.

Po uważnem przypatrzeniu się, prokurator zawołał:

— Nie dojść nie podobna, oba bilety jak jeden, ale na jednym napisane jest nazwisko i to musi nas do czegoś doprowadzić... Wszak mówiłeś pan, panie komisarzu, że to dziś wieczorem ma mieć miejsce podpisanie kontraktu małżeństwa panny de Rhodé?

— Tak jest, panie prokuratorze.

— O której godzinie?

Komisarz zwrócił się do Adryana z zapytaniem:

— O dziewiątej — odpowiedział młody malarz.

— Teraz szósta — odezwał się prokurator, spojrzawszy na zegarek. — Wiele czasu potrzeba, panie Couvreur, ażeby dostać się na wyspy Świętej Katarzyny powozem?

— Przynajmniej za dwie godziny.

— Zawieziemy pana do pani de Rhodé, a tam dowiemy się, czy na prawdę jej córka dała panu bilet, z jakim się pan zgłosiłeś.

— Jestem na panów rozkazy...

— Panie dyrektorze, obecność pańska będzie mi koniecznie potrzebną.

— Pojadę chętnie z panami...

— Zjemy obiad w jakiej restauracyi na placu Bastylii, następnie udamy się na wyspy.

Wsiedli do dwóch powozów i zatrzymali się na bulwarze Beaumarchais.

Urzędnicy zasiedli do obiadu z dyrektorem Urzędu loteryi. Adryan, który nie będąc aresztowanym, nie był jednakże zupełnie wolnym, posilał się pod dyskretnym dozorem agentów policyjnych.

W willii na wyspach, dzień przeszedł wcale nie wesoło.

Klara od rana, literalnie we łzach tonęła.

Aż dotąd żywiła jeszcze jakąś nieokreśloną nadzieję, aż dotąd, chociaż bez żadnej zasady, łudziła się wszelako jeszcze.

Ale teraz wszystko już było skończone.

Zbliżała się godzina, w której miała uczynić z siebie ofiarę, dla serca obowiązku.

Rozpacz szarpała jej duszę.

Jedynie myśl, że się poświęca dla matki, dodawała jej odwagi i siły, do poniesienia krzyża swego na te kalwaryjską zaprawdę górę.

Oddawszy się całkowicie w ręce przysłanej przez Placyda Jouberta pokojówki, stroiła się płacząc, na tę straszną uroczystość wieczorną.

Gdy około piątej weszła do salonu, w którym czekał na nię Leopold, został on olśniony jej urodą, pomimo, że była bardzo bladą i miała zaczerwione oczy.

O szóstej, zaczęli się zjeżdżać goście.

Placyd Joubert przedstawiał ich niewidomej i pannie Joannie-Maryi de Rhodé.

O siódmej wszyscy byli w komplecie.

Kamerdyner bardzo okazały, wynajęty na te gody, przyszedł powiadomić, że podano do stołu.

Paulinę poprowadził do sali jadalnej ojciec jej przyszłego zięcia.

Klara, gdy uszczęśliwiony i tryumfujący Leopold podał jej ramię, zadrżała od stóp do głów i... bardziej jeszcze pobladła.

Stół był elegancko nakryty, oświetlony agiorno i przystrojony w bukiety kwiatów.

Obiad lubo przygotowany przez drugorzędnego restauratora, był wyśmienity, a wina wyborowe, pochodziły z piwnic Jouberta.

O trzy kwadranse na dziesiątą biesiadnicy wstali od stołu i przeszli do salonu, który wyglądał na prawdziwą oranżeryę, tyle było w nim kwiatów egzotycznych. Pośrodku stał stół pokryty czerwonym aksamitem a miał przy nim zasiąść notaryusz Dawid ze swoim dependentem głównym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzyjęciem i wyprawieniem do Odesy wszystkich poddanych ruskich, jacy zostaną dostawieni. Rząd ruski ma przekonanie, iż odpowiedzialność za krew przelaną w Sohałło, spaść powinna wyłącznie na Aszinowa.

Zaszłe w Sohałło wypadki, pozostaną bez wpływu na stosunki jakie istnieją pomiędzy Rosyą a Francyą.

Paryż, 24 lutego (*Tel. Ag. Pół.*) W ministeryum marynarki nie otrzymano żadnych danych urzędowych o wypadku w Sohałło. Urzymują jednakże, że zaszły tam trudności. Admirał Aubry działając według praw wojskowych, zwrócił się do Aszinowa z żądaniem albo żeby wsiadł z powrotem na na statek wraz ze swymi ludźmi, albo też żeby zdał broń i materyały bojowe wyładowane na terytoryum francuzkiem. Gazety zwracają uwagę, iż wyprawa Aszinowa nie pozostawała wcale pod opieką rządu ruskiego, działała na własną rękę i na własne ryzyko.

Wiedeń, 24 lutego. (*Tel. Ag. Póln.*) Wszelkie łączenie nazwiska i osoby księżniczki Aglai Auersperg ze smutną katastrofą mayerlingską jest złośliwą plotką, niemającą żadnej rzeczywistej podstawy. Podobnie i wiele innych.

Wiedeń, 24 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Książe Aleksander Battenberg zaręczył się ze śpiewaczką Loisinger.

Bukareszt 24 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Wniosek postawienia Bratiana w stanie oskarżenia, izba przyjęła 101 głosami przeciw 41. Następnie przystąpiono do wyboru komisyi, która ma bliżej rozpatrzeć całą sprawę. Ma się ona składać z siedmiu członków; dotychczas wybrano pięciu, którzy, wszyszy należą do przeciwników Bratiana.

Genua, 24 lutego. (*Tel. Ag. Pół*) Stojąca tu na kotwicy eskadra niemiecka z 4 pancerników złożona, otrzymała dziś niespodziewany rozkaz udać się bezzwłocznie na wody wysp Samoa.

Rzym, 24 lutego. (*Tel. Ag. Póln.*) „Agencya Stefani“ donosi z Adenu, że 21 b. m. fregata „Seignelay“, na pokładzie której przebywa francuzki admirał Aubry, bombardowała Sohałło, zajęte przez wyprawę Aszinowa i ojca Paiseja. Pięciu ludzi, jak mówią, zostało ranionych a reszę kozaków rozbrojono i wysłano do Oboku.

Petersburg 24 lutego. (*Tel Ag. Pół.*). Wczoraj, w departamencie dochodów niestałych rozpoczęła posiedzenie swe komisya, wyznaczona do obmyślenia środków, zmierzających ku podtrzymaniu gorzelnictwa wiejsko-gospodarczego. Projekt znacznie się różni od projektu przedstawionego zeszłego lata pod rozpatrzenie właścicieli gorzelni i gospodarzy wiejskich. Do komisyi, oprócz urzędników ministeryum skarbu i ministeryum dóbr państwa, wchodzi wielu ludzi obznajmionych z przedmiotem, przedstawicieli gospodarstw wiejskich i wielkiego przemysłu gorzelniczego.

Paryż, 25 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). „Temps“ potwierdzając wiadomość o zbombardowaniu Sohałło, opowiada co następuje: Kiedy Aszinow wyładował, przedstawiciel Francyi doniósł o tem bezzwłocznie Paryżowi i p. Goblet zwrócił się do rządu ruskiego z zapytaniem, jaki ma charakter Aszinow. Poseł ruski w Paryżu odpowiedział, iż rząd ruski obcym jest stanowczo przedsięwzięciu Aszinowa i, że nie ma on bezwarunkowo żadnego prawa powoływać się na protekcyę gabinetu petersburskiego. Wtedy p. Goblet, przesłał instrukcyę gubernatorowi w Obock'u, aby zażądał od Aszinowa bądź poddania się zwyczajom przyjętym, bądź też opuszczenia terytoryum pozostającego pod panowaniem francuzkiem.

Jednocześnie admirałowi Aubry polecono na krzyżowcu „Scianelay“ popłynąć do Obock.

Aszinow nie tylko nie przystał na spełnienie wystosowanych doń żądań, ale wywiesił flagę ruską i usiłował pozostać w Sohałło. Gubernator Obock'u odniósł się powtórnie do Paryża i wtedy dopiero przesłano mu rozkaz użycia siły. Szczegóły wypadku nie są dotąd znane rządowi. „Temps“ dodaje w końcu, że Aszinow i jego towarzysze dostawieni do Obock'u i tu się znajdują.

Berlin 25 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Z powołania Spullera na ministra spraw zagranicznych, bardzo tu są niezadowoleni.

Belgrad 25 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Risticz uchylił się od uformowania gabinetu.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 23-go lutego. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:	kop. za pud.
sandomierka biała . .	od 85 do 105
" żółta	" 80 " 104
ozima czerwona. . . .	" 80 " 104
ozima besarabska . . .	" 80 " 102
girka	" 78 " 100
Żyto	" 50 " 60
Owies.	" 50 " 60
Jęczmień	" 52 " 60

Ceny bez zmiany. Usposobienie stałe.

Gdańsk, 21 lutego. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: ładnie. Wiatr zachodni.

Pszenica: tak na krajową jak tranzytopokojne usposobienie przy cenach bez zmiany.

Polska: tranz. pstra płowa 124 f. 125 m., pstra nieczysta 121/2 f. 130 m., pstra 125/6 f. 139 m., czerwono-pstra 129 f. 145 m., szklista 121 f. 130 m., 126 f. 141 m., 126/7 f. 142 m., dobrze pstra 127/8—130/1 f. 148 m., jasno pstra 121 f. 136 m., 129/30 f. 149 m., 128/9 i 129/30 f. 150 m., wysoko pstra 130 f. 150 m., ładna wysoko-pstra szklista 120/1 f. 154 m., biała 127 f. 154 m., ściśle czerwona 127 f. 140 m. za tonę.

Ruska: tranzyt. girka 134 f. 126 m., girka nieczysta 123/4 i 120 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 143 1/2 żąd., 143 m. pł., maj-czerwiec tranz. 144 1/2 żąd. 144 m. pł., czerwiec-lipiec tranzyt. 147 1/2 żąd. 146 1/2 m. pł., wrzesień-październik tranz. 144 żąd. 143 1/2 m. pł.

Cena regul.: krajowa 178 m., trans. 140 m.

Żyto bez zmiany; ruskie tranz. 128 f. 93 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: kwiecień-maj dolnopolskie 95 m., trans. 95 1/2 m., maj-czerwieć dolnopolskie 96 1/2 żąd. 96 m. pł., tranz. 95 m.

Cena regul.: krajowe 144 m., dolnopolskie 94 m., tranz. 91 m.

Jęczmień: polski tranz. jasny 112/3 f. 105 m., ruski tran. 102/3 f. 83 m., 107 f. 85 m., 112 f. 89 m. za tonę.

Wyka polska tranz. 134, 139, 145 m. za tonę.

Fasola końska polska tranz. 123 m. za tonę.

Groch: polski tranz. średni 106 m. za tonę.

Gorczyca ruska tranz. brunatna 135 m. za tonę.

Otręby pszenne: grube 3.85, 3.90, 4, średnie 3.80 za 50 kg.

Wrocław 22-go lutego. Pszenica biała 163—180 m., żółta 163—179 m.

Żyto loco 140—151 m., na dostawę: luty 153.00; kwiecień-maj 155.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.
Owies 129—155 m.
Groch 125—155 m.
Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: luty 60.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na luty 51.20 m. i 31.50 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 22-go lutego. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 192.75 m.

Żyto: kwiecień-maj 153.00 m., czerwiec-lipiec 158.50 m.

Owies: kwiecień-maj 139.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 57.30 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 21 lutego. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 7 c. 59.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 12 za 100 kg.

Nowy-York, 21-go lutego. Pszenica, czerwona ozima loco 100 c., luty 98 7/8 c., maj 101 1/8 c.

Kukurydza 45 c., mąka 3 d. 45 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska” płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 23 lutego.

Hurt. skł. wiadr. 814²—817³ 265—266
Pojed. szynk. w. 826⁵—829⁶ 269—270
2% z dod.
78% z akcyzą po 9 1/4%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 807 1/3.

Hamburg, 21-go lutego. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na luty 19 1/4 m., marzec kwiecień 20 m., kwiec.-maj 20 3/4 m., majczerwiec 21 m.

Wełna.

Londyn, 19 lutego. Aukcye wełny zakończyły się przy niezmienionych cenach, ale w stałem usposobieniu.

Komitet importerów zadecydował, że druga sesya aukcyi rozpocznie się we wtorek, 2 kwietnia i trwać będzie w miarę gotowego zapasu z przerwą 6 dni, od 18 do 23 kwietnia, w czasie świąt wielkanocnych.

Bradford, 18 lutego. Targ na wełnę jest spokojny, ale usposobienie jest dobre, tendencya zwyżkowa.

Na wełnę angielską jest pokup ożywiony na natychmiastowe potrzeby konsumcyi; tylko wyjątkowo kupujący zdołają coś utargować.

Miód i Wosk pszczelny.

Zapasy miodu są dość obfite i pomimo dogodnych zaofiarowań, sprzedaż bardzo ograniczona zwłaszcza gatunków ruskich.

Usposobienie dla wosku leniwe i ceny chwiejne.

Prima biały od rs. 5.50 do 6.50, jasno żółty od rs. 5.00 do 5.25, brązowy od rs. 4. 75do 5.00, a ruski od 4.00 do 4.25 za pud.

Miód z woskiem za to ma popyt i ceny zwyżkowe.

Płacono od rs. 4.80 do rs. 5.40 za pud, stosownie do gatunku.

Usposobienie dla wosku bardzo mocne i ceny chwilowo znacznie podskoczyły, wskutek pojawienia się liwerantów z Cesarstwa.

Wosk jasny bez fusów rs. 19.00 do 20.00, średni rs. 18.00 do 19.00, a pośledni rs. 17.00 do 18.00 za pud.

Ceny powyższe należy rozumieć franco skład kupującego, w partyach en gros, przy tarze netto i za gotówkę, — podług wiadomych uzansów handlowych.

Jan Wróblewski.
Kapitulna 8.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 23 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
" z k. t. 2 d. 100 m. (154 —).	46,12 1/2	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
" " " k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	—,—	—,—
" z. k. 3 m. 1 Ł. . . .	9,37	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
" z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37,30	—,—
Wiedeń z d t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
" z k. t. 4 d. 100 fl. (180—)	77,75	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,—	—,—
" " " " małe	86,60	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
" " " 2 em. 100 rs.	99,75	—,—
" " " 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
" " " z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
" " " " 2 em.	—,—	—,—
" " " " 3 em.	—,—	—,—
" " " " 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	83,60	—,—
" " " małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	95,50	—,—
" " " małe	—,—	—,—
" " " 2 s. lit. A	—,—	—,—
" " " 2 s. lit. B	—,—	—,—
" " " małe	—,—	—,—
" " " 3 s. lit. A	94,90	—,—
" " " 3 s. lit. B	—,—	—,—
" " " małe	—,—	—,—
" " " 4 s. lit. A	—,—	—,—
" " " 4 s. lit. B	—,—	—,—
" " " małe	—,—	—,—
" " " 5 s. lit. AB	—,—	—,—
" " " małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	94,80	—,—
" " " seryi 2	93,25	—,—
" " " seryi 3	93,—	—,—
" " " seryi 4	92,80	—,—
" " " seryi 5	90,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
" " " małe. . .	91,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	92,50	—,—
" " " " " 2 .	92,—	—,—
" " " " " 3 .	91,50	—,—
" " " " " 4 .	—,—	—,—
" " " Kalisza. . .	—,—	—,—
" " " Lublina . .	—,—	—,—
" " " Płocka. . .	—,—	—,—

Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	80,5
„ Zastaw. m. Warszawy. .	187,4
„ „ m. Łodzi. . . .	147.8
„ Likwidacyjnych. . .	86.6
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	52.8
„ „ 2-ej emisyi .	211,1

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	46¼
Austryackie banknoty . .	—	78⅔
Franki	—	87⅓
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	149

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Łodzi	Ornsztein
Z Łodzi	Sisman
Z Żorebiłówki	Mieczysław Kraszyński
Z Berlina	Fabian Klingsland
Z Wrocławia	Erenfried
Z Petersburga	Goldman
Z Moskwy	Krukow
Z Pułtuska	Bazin
Z Odessy	Apfelbaum
Z Zdołbanowa	Jaziowinski
Z Rudy Guzowskiej	Sztarkman
Z Łodzi	Kułakowski
Z Berlina	Junfermilch
Z Monasterysz	Przewaliński

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 25 lutego.

Teatr Wielki.

Dziś: „Książątko."

Jutro: „Aida" (występ panny Elly Russel i p. Bruszewskiego).

Środa: „Arya i Messalina."

Czwartek: „Cyrulik sewilski" (występ panny Elly Russel).

Piątek: „Urjel i Acosta."

Sobota: „Carmen."

Niedziela: „Robert i Bertrand" czyli „Dwaj złodzieje." — O północy zaś podczas maskarady „Diorama."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Iskierka" i „Przyjaciele."

Jutro: „Wielki człowiek do małych interesów."

Środa: „Wicek i Wacek."

Czwartek: „Gałązka heljotropu" i „Nowy dziennik."

Piątek: „Guzik," „Złoty cielec" i „Telegram."

Sobota: „Galeotto" i „Indyana i Charlemagne."

Niedziela: „Czyja wina" i „Drzemka pana Prospera." — O północy zaś podczas maskarady „Willa do sprzedania."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: Widowisko zawieszone.

Jutro: „Dom przy ulicy Urwańskiej."

Środa: „Baron cygański."

Czwartek: „Życie paryzkie."

Piątek: „Kapelusz bandyty."

Sobota: „Cocard i Bicoquet" (pierwszy raz).

Niedziela: „Cocard i Bicoquet."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Sale redutowe.

W niedzielę dnia 3-go marca maskarada w połączeniu z tombolą na rzecz kasy pożyczkowo-wkładowej artystów i innych osób do składu teatrów warszawskich należących.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13 listopada 1888 r.

	Odchodzą		Przych.	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	14 p.p.	2	20 p.p
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 4 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Towarowo-osob. 3 kl. . .	9	30 r.	8	28 w.
Pocztowy 3 klasy . . .	3	45 p.p	1	49 p.p
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	13 r.	7	03 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	03 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską	6	45 r.	11	05 w.
Pocztowy	3	30 p.p	2	15 p.p
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	— w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Obwodowa z Dr. Wied				
Osobowy	2	50 p.p.	2	27 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	p.poł.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 13 Февраля 1889 года.